Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. 19 (65) KATOWICE, 1 - 15 PAŹDZIERNIKA 1938 R. ROK IV

PAWEŁ MUSIOŁ.

Zmiana mapy Europy Środkowej

TWÓR ANORMALNY.

Czechosłowacja przeżywa kulminacyjny okres swego kryzysu państwowego. Od dawna wskazywano, że w tych granicach i z taką ilością mniejszości narodowych nie może to państwo ostać się dłuższy czas. Mści się teraz na Czechach zachłanność z czasów traktatów pokojowych. Wyszli z Wersalu obładowani niezasłużenie łupami (a wiemy, że chcieli jeszcze o wiele więcej niż dostali — śniły się im granice państwa wielkomorawskiego). Nabytków tych nie byli zdolni strawić, a nawet państwowo jako tako zasymilować.

Zrozumiałe, że taki anormalny twór państwowy może istnieć tylko tak długo, dopóki sąsiedzi, na których się obłowił, są słabi, względnie jak długo na straży takiego państwa stoją wielkie mocarstwa. Sąsiedzi pragną obecnie załatwić swe porachunki z Czechosłowacją, a nie wiadomo, czy „wielkie demokracje“ Zachodu staną zbrojnie w jej obronie. — W takim położeniu trzeba się rzucić komuś w ramiona, stać się czyimś satelitą. Rzuciła się przeto Czechosłowacja w ramiona Sowietów. Uczyniła to jeszcze przed tym kryzysem państwowym, — czuła bowiem, że państwa zachodnie mogą jak Piłat umyć ręce.

To uzależnienie Czech od Sowietów ułatwiła atmosfera ideowa w Czechach. Czechosłowacja jest typowym przykładem państwa rządzonego przez masonerię. Unosi się nad narodem czeskim jakiś opar stęchłego liberalizmu, rozkładającego te wszystkie pierwiastki, które tworzą siłę i wielkość narodową. Rzecz jasna, że w takim klimacie bujnie rósł komunizm, że dławiono i dławi się szczery nacjonalizm młodego pokolenia czeskiego; że nie dotrzymuje się zobowiązań wobec Słowaków i innych mniejszości.

Demokracja czeska, na którą się tak lubią powoływać nasi głupawi „demokraci“ spod znaku P. P. S. czy Stronnictwa Pracy, jest niczym innym, jak tylko dyktaturą żywiołów liberalno - masońskich plus ostatnio komuna. Słowem fołksfront.

POLSKA RACJA STANU.

Sudety i węgierską część Słowaczyzny mogłaby Czechosłowacja utrzymać tylko w ścisłym przymierzem z Polską z tym jeszcze, że z jednej strony musiałaby oddać Polsce zrabowany Śląsk zaolzański, z drugiej podporządkować naszemu sztabowi swą armię. Ale taki stan rzeczy rujnowałby zarówno Czechy jak i Polskę, gdyż jedno i drugie państwo musiałoby stale stać z bronią u nogi, Polska również jeszcze na swej zachodniej granicy. Niemcy bowiem atakowałyby tak Czechosłowację jak i Polskę. Zresztą postawa Francji czy Anglii musiałyby być inna, — ofensywna, a nie defensywna jaką jest dotychczas. A wszystko wskazuje na to, że ciężar obrony Czechosłowacji pozostawiłyby Polsce. Francja i Anglia są w dodatku paralizowane rosnącą potęgą Włoch w basenie śródziemnomorskim.

Sowiety?

Na Sowiety nie może Czechosłowacja liczyć. Ten kolos sowiecki podobnie jak i carski stoi na kruchych nogach. Rozstrzelanie kilkunastu generałów, korupcja wśród urzędników, niezadowolenie dołów, zwłaszcza wsi z reżimu sowieckiego świadczą o wewnętrznej słabości Rosji i groźnych wstrząsach w przyszłości.

Naszą postawę zatem wobec zagadnienia Czechosłowacji dyktuje nam Polska Racja Stanu.

W JAKIM KIERUNKU.

Program w sprawie Czechosłowacji już się skrystalizował, w opinii społeczeństwa polskiego:

1) Śląsk Zaolzański do Polski.
2) Węgierska część Słowaczyzny do Węgier.
3) Te partie Sudetów, które posiadają bezwzględność większość niemiecką, do Niemiec.

Walczyć natomiast trzeba o następujące jeszcze postulaty:

1) *Nie wolno dopuścić do aneksji przez Niemcy krajów etnicznie czeskich, to znaczy, nie mogą się posunąć w głąb Czech.*
Czechy winne pozostać jako państwo narodowe w swych etnograficznych granicach. To dyktuje nam za wszelką cenę pomóc zbroj- której hołdujemy, jak i racja stanu na daleką metę.
2) *Z Węgram i musimy uzyskać wspólną granicę. Nie sięgając w czasy Łokietkowe i Kazimierza Wilelkiego, przypomnijmy sobie rok 1920, kiedy to Węgry chciały nam za wszelką cenę pomóc brojnie w wojnie z bolszewikami. Wojsk węgierskich i broni nie przepuszczali wtedy Czesi. Wyłania się przeto sprawa Słowaczyzny.*

SŁOWACY STANOWIĄ SAMI O SOBIE.

Słowacy stanowią sami o sobie. Nie mogą być przedmiotem w tym wielkim kryzysie państwa czechosłowackiego, ale podmiotem. I tu może zaistnieć kilka możliwości:

1) Słowacy pozostają w dalszym ciągu w unii z Czechami. Wtedy Ruś Przykarpacka wchodzi w skład Węgier. Otrzymujemy w ten sposób wspólną granicę z tym państwem.
2) Słowacy zrywają z Czechami, ogłaszają unię z Polską. Unia Słowaczyzny z Polską daje tej pierwszej gwarancję, że nie będzie ani zapędów polonizatorskich, jak są czechizacyjne, ani też tendencyj podważania zasad umowy unijnej, jak to jest z umową pittburską ze strony Czechów.
3) Nie wydaje się nam realną unia Słowaczyzny z Węgrami ani też koncepcja Słowaczyzny jako niezwiązanego z nikim unijnie państwa.

MISJA NARODU POLSKIEGO.

Nadchodzi czas urzeczywistnienia wielkiej idei polskiej, którą jest skupienie przez Polskę u swego boku narodów na szlaku Bałtyk — Adriatyk — Morze Czarne. Nie przez podbój terytorialny, — Polska bierze to co się jej należy, ale na zasadzie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. — Między Wschodem Europy a Zachodem zorganizować się musi pod przewodnictwem Polski wielki blok państw słowiańskich i pokrewnych kulturą, którego naczelną ideą będzie z jednej strony walka z bolszewizmem, z drugiej tworzenie nowej kultury, opartej na pierwiastkach narodowych i chrześcijańskich. Nie tylko złamie się parcie Azji na zachód, ale również niemiecki „Drang nach Osten“.

Nadchodzi era twórczości cywilizacyjnej i ekspansji politycznej dla narodów położonych na wspomnianym szlaku historyczym. A narody te posiadają potężne złoża surowej, ale świeżej siły biologicznej i duchowej, zdolnej do stworzenia nowego ekspansywnego ośrodka kultury w najszerszym znaczeniu.

Na tym szlaku żyje również naród czeski. Wierzymy, że sprowadzony do granic właściwych i wyleczony z choroby masońskiej i komunistycznej, znajdzie drogę do Polski i weźmie udział w tym posłannictwie dziejowym, jakie Polska pragnie realizować.

Poszukiwanie wielkości

Cel mamy wielki, największy na jaki dziś się może człowiek zdobyć — wieczne szczęście zbawienia, osiągnięte przez ŻYCIE I ŚMIERĆ DLA NARODU.

Wielkość naszego celu spływa na naszą walkę.

Wielka jest nasza walka, największa na jaką dziś Polak może się zdobyć — budowanie IMPERIUM, POLSKI TRZECH MÓRZ, POLSKI SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

Trzeba umieć czerpać z tego ogromnego zasobu wielkości, jaki tkwi w naszym Ruchu. Trzeba umieć na każdy wysiłek organizacyjny patrzeć po przez wielkość celu i walki. Zdarza się przecież, że czasem, w nawale żmudnych, uciążliwych zajęć organizacyjnych to przeświadczenie o etycznej i dziejowej wielkości naszego Ruchu jakgdyby się nam zaciera. Że chwilami zatraca się nam poczucie wielkości naszych historycznych przeznaczeń.

A to już jest źle.

Bo gdy patrzeć na każdą sprawę, na każde zadanie poprzez nadrzędną wielkość, to wielkość ta działa jak soczewka:

Skupia nasze pragnienia. Wzmacnia wolę. Zabarwia ją pasją niezwykłą, pasją koniecznego zwycięstwa.

Nasz cel, nasze zadanie to nie loteryjny los. Nasza walka to nie gra na loterii. Tu nie ma tak, że — albo wyjdzie, albo nie wyjdzie. To nie jest jeden trudny skok, że — albo się przeskoczy, albo się upadnie w przepaść. To jest wspinanie się na górę, której wierzchołek jest skryty w chmurach. Na każdy dzień wypada konieczny do przebycia odcinek. Każdy taki dzienny odcinek jest trudnym skokiem i daje albo zbliżenie się do wierzchołka, albo obsunięcie się w kierunku przepaści.

Jedna, jedyna jest dziś droga Polski i Polaków: to właśnie to wspinanie się pod górę. Dwa są kierunki tej drogi: przepaść — czyli zagłada Polski, i wierzchołek góry — czyli Polska Narodowo - Radykalna.

W wędrówce po tej jedynej drodze, w walce o te sprawy życia i śmierci Narodu nie biorą udziału wszyscy zainteresowani. Większość przez ślepotę, niektórzy przez podłość — bo już zaprzedali się przepaści.

Nasz los i nasza wola postawiły nas, Obozowców, na tej drodze. Jesteśmy na niej sami.

Znajdujemy się między przepaścią a wierzchołkiem góry. Między zniszczeniem i śmiercią, a ogromnym, najwyższym szczęściem oglądania Wielkiej Polski.

Zrozumieć to — to znaczy umieć znaleźć wielkość w każdej chwili i w każdym zadaniu życia.

Śląsk Cieszyński musi wrócić do Polski

Naszym zdaniem

GORĄCY SEZON.

Po letnich wywczasach weszliśmy od razu w sedno rzeczy. Sezon polityczny bez jakichkolwiek wstępów i przygrywek rozpoczął się w pełni. W sytuacji naszej wewnętrznej zapoczątkował go dekret Prezydenta R. P. o rozwiązaniu sejmu i senatu. Wywołał on sporo hałasu i zamieszania. Sprawę wyborów zagłusza obecnie sprawa czeska. Niezależnie jednak od tego znalazły się i inne powody, dla których przycichła sprawa nowych wyborów. Przede wszystkim ochłodły nastroje opozycji. Partie opozycyjne początkowo spodziewały się, że nowe wybory mogą im dać szanse odegrania się. Wnet jednak spostrzeżono się, że przecież wybory odbywają się na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej i to, co opozycja może w tych wyborach uzyskać, to tylko z łaski administracji. A wiadomo, łaska pańska na pstrym koniu jeździ, jak powiada przysłowie ludowe. Opozycja mogłaby dostać conajmniej tyle, by być ozdobną dekoracją przyszłego sejmu i nie mając większości, nie byłaby w stanie wcale wpływać na bieg rzeczy w kraju, ponosząc równocześnie za wszystko pełną odpowiedzialność. Do tego bynajmniej się opozycja nie kwapi i to wpłynęło wybitnie na jej ochłodzenie. Jest rzeczą prawie, że przesądzoną, że opozycja do wyborów nie pójdzie. Natomiast z tym większą energią przystąpi do walki wyborczej na terenie samorządowym. Tak więc najbliższa przyszłość polityczna opiera się, zaczyna i kończy na wyborach. Począwszy od sejmu i senatu poprzez samorządy a skończywszy na stanowisku najwyższym, jakim jest urząd Prezydenta, będziemy mieli wybory. Obywatel będzie wybierał i słuchał o wyborach aż do znudzenia. Wynik ostatecznych wyborów do samorządu trudno przewidzieć. W różnych połaciach kraju różne nastroje i partie będą brać górę. Może to mieć znaczenie ogólne dopiero w którychś z przyszłych wyborów do parlamentu, ale to jest muzyka przyszłości i nie wiadomo co w międzyczasie zajdzie.

PRZYSZŁY PARLAMENT.

Sejm i senat, jaki obecnie będziemy mieli, przy abstynencji opozycji i wycofaniu z obiegu samodzielniejszych piłsudczyków, będzie bardzo nieciekawy. Będzie po części przypominał los Ligi Narodów. Kiedy potężne demokracje wzięły w pacht Ligę, inni od niej odeszli. Kiedy Ozon weźmie w pacht sejm i senat, pies z kulawą nogą tam nie zaglądnie. Życie zacznie się poza nim. I zanosi się na paradoksalną wprost sytuację. Rozwiązano sejm i senat, by użyźnić i urozmaicić to czcigodne ciało zastrzykiem opozycyjnym, a w rezultacie będziemy mieli całkowitą jej likwidację, nawet likwidację dotychczasowej półopozycji na tym terenie.

BŁĘDNE KOŁO.

Weszliśmy w jakiejś błędne koło. Likwiduje się opozycję a równocześnie poszukuje się jej jako lekarstwa. Mówi się o zmianie atmosfery a równocześnie konfiskuje się prasę. Walczy się z totalizmem a dąży się do zamazanej pseudomonopartii. Likwidacja etatyzmu daje w rezultacie nowe urzędy. I tak w kółko. Opozycja połamana i bez kośca, zaciekle zwalczająca sanację, a równocześnie sama na śmierć skłócona i rozdarta. Sanacja samotna, tryumfuje nad pustką. Jawny to obraz bankructwa dotychczasowych systemów. Czas na nowe siły, nowych ludzi i nowe idee. Żonglowanie pojęciami, gimnastyka programowa i ścisła ideowa dietka, nie uczyni ze sklerotycznego paralityka młodzieńca. Odmładzającą kurację nacjonalizmu przechodzi dziś niejeden, ale tu nie o słowa i nie o frazes chodzi — o nową psychikę, o nowego człowieka, nieprzeżartego gangreną kombinacyj, siucht i nieskończonych rozgrywek. Młodzież jest przyszłością, ale ten skarb łatwo zmarnować. Dopóki młode pokolenie nie przestanie być przedmiotem targów partyjnych, dotąd nad Polską wisieć będzie groza ugrzęźnięcia w impasie. Młode pokolenie potraktowane jako podmiot sam o sobie decydujący, jako godny szacunku, równy partner, wnet znajdzie drogę porozumienia. Nie ciąży na nim pierwotny grzech zaborczych orientacji. Młodzi i tak swą drogę znajdą, ale uniknie się niepotrzebnej walki i wielu zbędnych, dla innej sprawy potrzebnych ofiar. To przynajmniej mogłoby stare pokolenie zrozumieć, by z czystym sumieniem oddać spuściznę tym, co nadchodzą.

✲

JERZY PORAJ.

Epilog Wielkiej wojny

Kiedy zwycięzcy i pokonani kładli swe podpisy pod Traktatem wersalskim w r. 1919 przekonani byli, że tym dokumenaem zamykają dzieje krwawych czteroletnich zmagań i ustalają nowy porządek rzeczy. Liga Narodów, rozbrojenie, nowe państwa, nowe granice a przede wszystkim nowy układ sił. gwarantować miał spokój i harmonię. Nie wielu żyje z tych, którzy mieli wówczas w rękach losy świata. Jakimże okiem patrzą dziś na swoje dzieło? Co myśli Lloyd George?

I pomyśleć; Kiedy pełni chwały mężowie stanu układali pomyślany przez siebie porządek rzeczy, ci którzy mieli ich dzieło zburzyć i na gruzach wersalskich przetargów nową rzeczywistość stwarzać, maszerowali wówczas w szeregu jako prości i nieznani żołnierze wielkiej wojny. Dziś w roku 1938 możemy dopiero powiedzieć, kto wygrał tę wojnę. Wygrały ją zwyciężeni. Wygrały ją przede wszystkim Niemcy.

Kiedy uprzytamniamy sobie, jak do tego doszło, jak wogóle do tego dojść mogło, widzimy, że stworzono szereg przyczyn, które nieubłaganie doprowadziły do takiego wyniku. Egoizm bowiem działa na krótką metę, a on to podyktował Traktat wersalski. Po wojnie światowej powstał automatyczny podział na państwa, które w pełni zagarnęły misę zwycięstwa i państwa głodne i biedne. Wielkie demokracje, przede wszystkim Anglia i Ameryka opchane bogactwem, złotem, koloniami, mandatami, postanowiły strzec zdobyczy. Niczego więcej nie pragnęły, były nasycone. Po drugiej stronie stanęły państwa biedne, lub ogołocone — stanęły Niemcy, bez kolonii, bez złota, wyczerpane, z widmem anarchii marksistowskiej. Stanęły zwycięskie Włochy przeludnione, bez surowców i kolonii, stanęła Polska przeludniona, bez surowców, bez złota, zniszczona i wyczerpana do cna. stanęły Węgry, Bałkany i również zwycięska ale biedna i przeludniona Japonia. Bo podział na aliantów i blok centralny w Traktacie wersalskim miał tylko znaczenie. W rzeczywistości wytworzył się podział na głodnych i sytych. Na tych, co już tylko bronią tego co mają i co zdobyli i na tych, co prawo do życia muszą wywalczyć.

Koniunktura po światowej wojnie była koniunkturą sztuczną. Zbankrutowane Niemcy nie mogły być partnerem międzynarodowej wymiany i oczywiście w takim stanie rzeczy nie mogły płacić długów wojennych. Rozpoczął się okres pożyczek. Pożyczano Niemcom po to, by mogły handlować. Kiedy handel się rozpoczął i Niemcy amerykańskim złotem jako tako zabliźniły rany, zażądano zwrotu pożyczek, spłaty wojennych długów. Na to Niemcy odpowiedzieli odmownie. Zatrzaśnięto drzwi kredytu, pozamykano celne szlabany, zaprowadzono wrota emigracji. Rozpoczął się kryzys. Państwa bogate. pełne złota, surowców, ziemi wolnej i urodzajnej zamknęły dostęp do nich państwom ubogim. Kraje Wschodniej Europy ubogie w surowce, pozbawione złota, przeludnione poczęły się dusić. Poczęły się dusić Niemcy izolowane gospodarczo, poczęła się dusić Italia. W krajach tych rosła świadomość narodowej krzywdy i niebezpieczeństwa uduszenia. Wielkie demokracje przygotowały grunt pod faszyzm i hitleryzm. Nie znanym jest bowiem w życiu narodów samobójstwo. Naród morze umrzeć, ale zbiorowego samobójstwa społeczeństwa nikt chyba jeszcze w historii nie widział. Poczucie niebezpieczeństwa w Narodzie wywołuje reakcję. I to poczucie krzywdy i niesprawiedliwości było przyczyną powstania nowego nacjonalizmu. Na tym poczuciu budowali swą przyszłość i Mussolini i Hitler. — Jedynie własna potęga, własny miecz może nas ratować, mówili przywódcy i przystąpili do ataku. Dziś widzimy. że państwa zwycięskie ustępują a zwyciężone albo biedne atakują. Naturalna to kolej rzeczy.

Polska nie może być włączona do tego lub innego bloku politycznego z tego powodu, że znajduje się w tejże samej sytuacji co i tamte dwa państwa. Nasz nacjonalizm jest inny, jest własny nasz. Ale i my jesteśmy państwem ubogim i my musimy być dopuszczeni do stołu, gdzie ucztują syci. Surowce obce musimy drogo kupować za nasze półdarmo oddawane. Nasz cukier tuczy angielskie świnie, kiedy nasze chłopskie dziecko widzi go w nadzwyczajnych wypadkach, nasze zboże idzie za pół darmo, bo takie są ceny światowe, kiedy nasz chłop i robotnik nie dojada. Dla naszej emigracji zatrzaśnięto drzwi przed nosem, drzwi do ziemi bogatej i pustej. Toczy nas rak obcego żydowskiego narodu i nikt go nie chce przyjąć. Nie chcą go przyjąć wielkie demokracje o bogatych i pustych koloniach. Jeszcze się nam prawi nauki o humanitaryzmie. Taką jest ideologia wielkich demokracji. Humanitaryzmem jest siedzieć cicho na kupie złota, na balach bawełny, na milionach buszli pszenicy i humanitaryzmem jest, gdy w tymże samym czasie głoduje chłop na przeludnionej wsi słowiańskiej. To jest nasza krzywda. Mamy takie same prawo do życia jak Anglicy czy Amerykanie. Takie same jest ich prawo do nafty, bawełny, pszenicy jak i nasze, tam gdzie jest tego dla jednych w nadmiarze a dla drugich nic oprócz nędzy.

Patrzmy jak walczą inni o prawo do bytu i siły i uczmy się. Wyciągajmy konsekwencje. W r. 1938 zwyciężone Niemcy zdeptały do reszty Traktat wersalski i w dwadzieścia lat po wojnie światowej wychodzą z niej zwycięsko.

I my dotąd od prawa do bytu odpychani musimy się upominać o nasze prawa. Gdzie w przyrodzie zostało napisane, że kolonie musi mieć tylko Anglia? Jakie prawo powiada, że Polacy nie są zdolni do wykorzystania kolonialnych bogactw naturalnych. Popatrzmy na mapę Ameryki: od Brazylii po Kanadę Polacy są pionierami. Popatrzmy na wspaniałe typy pionierskie w Koloniach francuskich. Wielkich rzeczy potrafi dokonywać Polak i dla kogo?

Naród, który nie będzie walczył o swój byt, nie będzie się dopominał o należne mu prawa do życia, nie otrzyma ich za darmo. Humanitarne Traktaty dadzą mu swobodę powolnej śmierci. Jakkolwiek polityka egoizmu jest polityką na krótką metę, jest ona zasadą bogatych od wieków. W walce głodnych z sytymi. bogatych z biednymi, w walce która się dopiero rozpoczyna, nas nie może zabraknąć. Twardo i nieustępliwie musimy walczyć o naprawienie wiekowych krzywd. Na ruinach Traktatu wersalskiego wyrasta nowy porządek rzeczy. Głodni przystąpli do ataku. Oto jest epilog wielkiej wojny. Teraz przychodzi nowa niezapisana jeszcze karta historii. Imię Polski musi się w niej dobrze zapisać, żeśmy godnie walczyli w imię potęgi narodu i dobra jego przyszłych pokoleń.

P. P. S. — partia prorządowa

P. P. S. akuszerowało przy narodzinach obozu sanacyjnego. Wydawało się naiwnym pepesowcom, że Marszałek odda rządy w ich ręce. Tymczasem dostali kopniaka. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Więc zaczęli robić w opozycji, klajstrowali centrolew, ale skończyło się to wszystko w Berezie. Wegetowali aż do 1935 r. Po śmierci Marszałka nastał dla nich czas koniunktury. Sanacja poczęła się rozkładać, przeto na tej glebie jął się wypasać P. P. S. Bo to poniektórzy dygnitarze sanacyjni zaczęli stawiać na kartę „demokratyczną", przypominać sobie dawną przynależność do P. P. S. i do ugrupowań demokratycznych. Zatym rozmowy między nimi a pepesiakami, obiecanki, koncesje, słowem siuchta za kulisami. Zwłaszcza że Ozon trafił w próżnię i nie budził entuzjazmu w „lewych" szeregach sanacji, więc „kontakty" ułatwione.

Potem w jesieni 1937 r. odbył P. P. S. pielgrzymkę na Zamek, a za nim ramolowaci „wodzowie" Klubu Demokratycznego.

Oczywiście jedynym żądaniem były nowe wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Przecież do tego streszcza się cały program polskiej „demokracji", Pięcioprzymiotnikowe wybory, w sojuszu z żydami oto mit polityczny P. P. S.-u i pokrewnych mu ruchów.

Wreszcie doczekali się. Nastąpiło rozwiązanie sejmu i senatu i rozpisanie nowych wyborów ale stara ordynacja wyborcza pozostała. Oto cały szkopuł. Ale to nic! Bardzo pochwalili zarządzenie P. Prezydenta, trochę się jeszcze droczą, niby jeszcze ostatniego słowa słowa nie powiedzieli, ale wiadomo, że już marzą o fotelach poselskich przy ul. Wiejskiej. Tak jak panna, gdy ma powiedzieć słowo „tak". — Jeszcze odbywają się targi o posag: ilu dacie nam posłów? ponieważ sanacja cierpi obecnie na kompleks lewicowy, chcą wydostać jak najwięcej.

Cóż to jest właśnie? Sens tego następujący: PPS. kandyduje na drugą partię prorządową. Ozon to będzie prawica, a PPS z przybudówkami lewica.

I znów z trybuny parlamentarnej popłynie potok słów na Polskę i znów będzie chciało się uśpić polskiego robotnika papierowymi rezolucjami, ale na tym koniec.

PPS. to nie ruch polityczny, to tylko partia z posadkami dla leaderów. P.P.S. to nie walka o przebudowę Polski, P.P.S. to żerowanie na koniunkturze. P. P. S. niczym się nie różni od socjalnej demokracji przedhitlerowskich Niemiec. To tak samo zakłamani sekretarze związków zawodowych i redaktorzy.

Ruchem politycznym mas pracujących staje się R. N. R.

P. S. Ostatnio P .P. S. wycofało się z tych zapędów wyborczych. Przyszli do przekonaia, że ewentualni posłowie pepesowcy byli nie tyle wybrani przez obywateli, ile raczej przez administrację.

„Pobratymcy"

LEGIONY CZESKIE

Oficjalna historia czeska przedstawia naturalnie nieco odmiennie historię powstania republiki czechosłowackiej. W powieści o sławie „bohaterskich czynów legionistów czeskich, walczących o wyswobodzenie i wolność swojej ojczyzny".

Tymczasem w rzeczywistości właśnie historia czeskich legionów stanowi dowód bliskiego porozumienia i bardzo „owocnej" współpracy czesko-masońskiej na rzecz bolszewizmu.

Legiony czeskie powstały w czasie wojny światowej w państwach koalicyjnych, rekrutując się z żołnierzy austriackich narodowości czeskiej, którzy masowo przechodzili na stronę nieprzyjaciela.

Legioniści polscy, walczący z Rosją, byli wielokrotnie świadkami przechodzenia całych batalionów czeskich pułków armii austriackiej do nieprzyjaciela w momentach najkrytyczniejszych na danym odcinku. W kilku wypadkach Czesi, przechodząc do Moskali, odsłaniali flanki walczących oddziałów legionowych polskich i przyprawiali je o krwawe straty. To był także jeden z objawów „braterstwa".

Najsilniejsze oddziały czeskie powstały w Rosji, gdyż z biegiem czasu znalazły się tam prawie wszystkie formacje armii austriackiej wraz z orkiestrami i kuchniami polowymi. Dowództwo rosyjskie wcieliło oddziały czeskie w skład armii rosyjskiej jako odrębne formacje ochotnicze i kombatanckie, ale do chwili rewolucji legioniści czescy trzymani byli przeważnie za frontem. Tylko w nielicznych wypadkach użyci byli bezpośrednio na froncie.

Wiosną roku 1917, gdy do władzy w Rosji doszedł żyd Kürbis-Kierenskij, utworzona została z legionów czeskich samodzielna armia czeska pod czeskim dowództwem i z czeskimi oficerami.

Po przewrocie bolszewickim armia czeska miała być rozwiązana. Bolszewicy w pierwszej chwili odnosili się do oddziałów czeskich z nieufnością i zamierzali odebrać im broń.

Wtedy jednak nastąpiło coś, co rzuca charakterystyczne światło na sprawę Czechosłowacji.

MASSARYK - LENIN - TROCKI

W czasie przewrotu bolszewickiego bawił w Rosji prof. Masaryk. Gdy rząd bolszewicki postanowił oddziały czeskie rozbroić i rozwiązać, Masaryk natychmiast skomunikował się z czerwonymi władzcami. Odbyły się dłuższe rokowania i doszło do zawarcia układu, którego właściwa treść nie została n i g d y opublikowana, chociaż niewątpliwie istnieje ścisły i bezpośredni związek między tym układem a późniejszym paktem czesko-sowieckim.

Jednym słowem w wyniku rokowań Massaryka z Leninem, Trockim i innymi przywódcami bolszewizmu rosyjskiego, który doszedł właśnie do władzy, armia czeska otrzymała prawo przemarszu przez Syberię do Władywostoku, aby stamtąd drogą wodną udać się do Europy i do Pragi.

Co ważniejsze, bolszewicy pozwolili zabrać jej wszystką posiadaną broń, amunicję, cały sprzęt wojenny i wszystkie magazyny i zapasy, w których posiadaniu się znalazła po rozkładzie dawnej armii carskiej.

W tym okresie armia czeska był jedyną dobrze zorganizowaną, świetnie uzbrojoną i wyposażoną siłą wojskową na terenie Rosji. W jej rękach leżały losy rewolucji bolszewickiej i bolszewickiego panowania

Dowództwo czeskie zerwało po układzie Massarykowym dotychczasową współpracę i dotychczasowe braterstwo broni z oddziałami przeciwbolszewickimi — w wielu wypadkach wczorajszych swoich towarzyszy broni pozostawiło na łaskę losu lub na rzeź bolszewikom — a były i takie wypadki, że oddziały czeskie zwróciły się nawet przeciw wczorajszym kombatantom, ułatwiając w ten sposób sukcesy bolszewikom.

Na Syberii Czesi tak się urządzili, aby nie przeszkodzić bolszewikom w zamordowaniu cara i jego rodziny. W tym celu zatrzymali swoje transporty na kilka godzin, aby wejść do Jekaterynburga po „załatwieniu się" przez czerwonych zbirów z całą rodziną carską.

ZDRADA NA KOŁCZAKU

Wśród długiej litanii krwawych usług, jakie armia czeska w Rosji oddała bolszewikom w celu przyśpieszenia ich zwycięstwa i utrwalenia czerwonego reżimu, na oddzielną wzmiankę zasługuje wprost ohydna zdrada, a raczej zbrodnia, popełniona na admirale Kołczaku, na którego osobie i armii skupiały się w pewnym momencie wszystkie nadzieje „białej" Rosji.

Kołczak zorganizował na Syberii znaczne siły i rozpoczął walkę z bolszewikami. Była to ostatnia nadzieja Rosji, tym bardziej, że sprzyjało mu szczęście.

W pochodzie swoim przez Syberię Czesi zetknęli się z Kołczakiem w rejonie Irkucka. Z ich strony Kołczak nie spodziewał się niczego złego. Sądził, że Czesi uciekają z piekła bolszewickiego i spodziewał się z ich strony raczej sympatii, niż wrogości. Za to swoje zaufanie do Czechów zapłacił życiem. Czesi zaaresztowali go w Irkucku i wydali bolszewikom, którzy bez sądu natychmiast go zamordowali. Armia Kołczaka poszła w rozsypkę — Syberia znalazła się w rękach bolszewików.

Istnieją poszlaki, że Czesi uczynili to nie tylko z chęci okazania pomocy czerwonym, lecz również i z chęci zdobycia bogatego łupu. Przy armii Kołczaka znajdowała się podobno znaczna część złota, należącego do carskiego Banku Państwa, które w ten sposób wpadło w ręce czeskie.

W każdym razie faktem historycznie stwierdzonym jest, że oddziały czeskie w Rosji przeważyły szalę zwycięstwa rewolucji na korzyść bolszewików. Obok pierwszych oddziałów armii sowieckiej — **legiony czeskie były pierwszą siłą zbrojną światowego spisku bolszewickiego.**

Na czele czeskich legionów w Rosji stał generał Radola Gajda. Po powrocie do kraju zajmował on przez pewien czas stanowisko szefa sztabu generalnego — został jednak później wydalony z armii za udowodnione łajdactwo i pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych. Taki był twórca armii czechosłowackiej...

CIOS W PLECY WALCZĄCEJ POLSKI

Drugi raz pośpieszyli Czesi z pomocą państwu sowieckiemu w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Gdy Lenin i Trocki rzucili czerwoną armię na Polskę, aby utorować sobie drogę do Europy zachodniej i gdy Polska pod Józefem Piłsudskim piersią swego żołnierza usiłowała powstrzymać nawałnicę, która musiałaby zamienić zachód europejski w kupę dymiących gruzów, Czesi zamknęli swoje granice dla transportów broni i amunicji, przeznaczonych dla wojska polskiego i kategorycznie sprzeciwili się przepuszczeniu przez swoje terytorium posiłków wojskowych, jakie Węgry chciały wysłać do Polski.

Ta ohydna zdrada na Europie, jakiej dopuścili się Czesi w momencie największego niebezpieczeństwa, grożącego cywilizacji i kulturze europejskiej, nie została dotychczas należycie napiętnowana. Świat nie wie całej prawdy o tej sprawie, gdyż inaczej nie zaliczonoby Czechów do europejskiej spólnoty kulturalnej. Udowodnili bowiem po raz trzeci, że zawsze w chwili decydującej są po stronie sił, niosących Europie zagładę.

Z pamiętnika Lorda D'Abernona wiemy ponadto, że Massaryk usilnie odradzał Anglii i Francji niesienie pomocy Polsce w roku 1920. Szef misji wojskowej angielsko-francuskiej, wysłanej w lipcu 1920 do Warszawy dla organizowania militarnej pomocy dla Polski, zatrzymał się w drodze do Warszawy na kilka godzin w Pradze. Ambasador Jusserand, członek misji z ramienia Francji udał się na rozmowę do Massaryka. Oto co pisze Lord D'Abernon o treści tej rozmowy:

> Prezydent Czechosłowacji nie tylko, że uważał zdobycie Warszawy przez armię bolszewicką za rzecz bezwzględnie pewną, lecz nawet ostrzegał nas, byśmy nie organizowali żadnej pomocy militarnej na korzyść Polaków, a to z dwóch następujących powodów: z punktu widzenia wojennego pomoc taka będzie najzupełniej bezskuteczna a może ona łatwo podkopać autorytet Mocarstw zachodnich przy późniejszych rokowaniach pokojowych. Polakom nic nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu — nasze zaś ujmowanie się za nimi, może się dla nas wielkim złem okazać..."

Każdy, kto w Polsce mówi o Czechosłowacji winien mieć w pamięci te zdania — zwłaszcza każdy kto wspomina o „pobratymstwie" polsko-czeskim.

ZAPŁATA ZA ZDRADĘ EUROPY

Kiedyś, gdy archiwa bolszewickie w Moskwie staną otworem, ludzkość dowie się zapewne z treści protokółu rozmowy Massaryka z Leninem i Trockim, co obiecano Czechom za zdradę Europy na rzecz światowego spisku bolszewickiego i kto dawał te obietnice.

Ale i bez tego nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że pierwszą ratą „honorarium" za umożliwienie zwycięstwa żydo-komunie w Rosji przez legiony czeskie była uchwała kongresu wolnomularstwa „Wielkiego Wschodu" o konieczności utworzenia Czechosłowacji, aby Praga mogła stać się ogniskiem światowego spisku żydostwa, masonerii i bolszewizmu przeciw cywilizacji chrześcijańskiej Europy.

Czech Kopecky pisze na ten temat w czasopiśmie bolszewickim „Międzynarodówka Komunistyczna", organie centralnym Kominternu:

> „Wielka rewolucja październikowa miała silny i pozytywny wpływ na losy narodu czeskiego. Wyzwolenie narodowe Czechów, niezależność i egzystencja państwa czechosłowackiego — wszystko to jest rezultatem rewolucji październikowej w Rosji. Toteż cały naród czeski zawsze z największą wdzięcznością wspominać będzie o tym, że towarzysz Stalin podczas podróży do Austrii w roku 1912, zaznajomił się dokładnie z położeniem Czechów i w książce swojej p. t. „Marksizm a kwestia narodowościowa", która ukazała się przed wojną światową, wypowiedział się za niepodległością Czechów. Bez bolszewickiego października 1917 roku nie byłoby czeskiego października 1918 roku — nie powstałoby państwo Czechosłowackie.
>
> Z tym decydującym wpływem październikowej rewolucji bolszewickiej łączy się fakt, że większość zorganizowanych robotników czeskich znajduje się w szeregach ruchu proletariackiego i że ruch komunistyczny w Czechosłowacji obejmuje na 15 milionów ludności — ponad milion dorosłych obywateli i wyborców. Ścisła historyczna łączność czeskich mas robotniczych ze sprawą rewolucji październikowej państwie sowieckim stanowi jeden z elementów siły rewolucyjnego ruchu komunistycznego".

Jednym słowem Czech przyznaje jasno i wyraźnie, że państwo czechosłowackie wywodzi się z rewolucji bolszewickiej w Rosji...

I tak jest faktycznie. Legiony czeskie w Rosji jeszcze przed powstaniem państwa czechosłowackiego zadecydowały przez zdradę na „białych", przez umożliwienie zamordowania rodziny carskiej i przez wydanie Kołczaka w ręce czerwonych zbirów o zwycięstwie rewolucji żydo-bolszewickiej.

W zamian za to staraniem „Wielkiego Wschodu" utworzone zostało w centrum Europy państwo czechosłowackie, którego granice zakreślone zostały daleko poza etnograficznym obszarem czeskim i do którego przemocą włączono ziemie i ludy obce.

Polski Śląsk cieszyński został włączony do Czechosłowacji przy bezpośredniej „współpracy" bolszewików, gdyż nastąpiło to w tym czasie gdy Polska, odpierając nawałnicę bolszewicką, nie była w stanie przeciwstawić się rabunkowi czeskiemu.

Czechosłowacji nie można więc pod żadnym pozorem uważać za państwo, stworzone wysiłkiem i ofiarą krwi narodu czeskiego. Jest to rezultat konszachtów i knowań masonerii, żydostwa i bolszewizmu światowego — knowań, wymierzonych przeciw bezpieczeństwu cywilizacji i kultury chrześcijańskiej Europy.

Jako twór masonerii, żydostwa i bolszewizmu światowego Czechosłowacja jest pupilkiem światowej prasy żydowskiej, masońskiej i bolszewickiej. Każdy żyd, każdy mason, każdy bolszewik jest gorącym przyjacielem Czechosłowacji. Co słychać.

ROZKAZ

Polecam wszystkim członkom okręgu warszawskiego i okręgu śląskiego Ruchu Narodowo-Radykalnego natychmiastowe zaciągnięcie się do Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego.

Organizacyjne przeprowadzenie zaciągu powierzam kol. Olgierdowi Szpakowskiemu.

W wypadkach szczególnych prawo zwalniania z obowiązku zaciągnięcia się posiadają kierownicy okręgów.

(—) Bolesław Piasecki

RUCH NARODOWO-RADYKALNY

Katowice, dn. 26 września 1938

Rozkaz L. 1.

Zarządzam przeprowadzenie rejestracji wszystkich członków i sympatyków R. N. R., zgłaszających się do wypełnienia obowiązku nowego pokolenia.

Rejestrację należy przeprowadzić w myśl okólnika l. 12.

W obliczu nadciągających wydarzeń dziejowych, w chwili, gdy naród polski objawił wolę odzyskania starej piastowskiej dzielnicy, wydartej nam ongiś przez podstępnego sąsiada, Ruch Narodowo-Radykalny stwierdza gotowość nowego pokolenia polskiego do walki o wielkość Polski.

Zgodnie z naszym obozowym hasłem: „Życie i śmierć dla narodu" stajemy przy boku armii polskiej, by w razie potrzeby przypieczętować krwią nasz stosunek do idei narodowej.

Naszą wolą jest, by imperializm nowego pokolenia stał się czynem, budującym potęgę Ojczyzny.

PAWEŁ MUSIOŁ.

Niech żyje Wielka Polska! — Niech żyje Armia Narodowa! — Niech żyje Ruch Narodowo-Radykalny! — Życie i śmierć dla Narodu!

ERYK SKOWRON

Konieczność polityki wewnętrznej i warunki ich urzeczywistnienia

Nie potrzeba aż specjalnie wnikliwego oka, by widzieć, że niektóre części świata jęczą już pod ciosami burzy wojennej, a inne przeżywają chwile naprężenia przed burzą. Jedne narody już broczą krwią w walce bratobójczej, inne bronią swego istnienia, a reszta siedzi jak na wulkanie. Do tej reszty należy cała nasza kochana matka: Europa. Znajduje się ona w stanie pseudostaltyki. Wystarczy najlżejsze wstrząśnięcie, by ta pozorna równowaga bardzo naprężonych sił z hukiem przeobraziła się w chaos wojenny. Wszystkie europejskie narody gwałtownie sposobią się do tej chwili, jedne w celach ofensywnych, drugie defensywnych, a wszystkie wiedzą, że chwila ta zadecyduje o bycie lub niebycie niejednego z nich, o jego zwiększeniu lub zmniejszeniu. Bo — mimo wszystkich wiadomych — jak we wszelkich zapasach, wynik krwawego zmagania się narodów zawsze jest zagadką.

Ale jak we wszelkich zapasach, tak i co do wojny wiadomo, że największe szanse zwycięstwa należą do tego, kto rozporządza największym zasobem sił, kto posiada doskonalszą umiejętność ich używania i wyczerpania lub zniszczenia sił przeciwnika.

NIE MA DOBREJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ BEZ DOBREJ POLITYKI WEWNĘTRZNEJ

Prócz własnych sił w wojnie ogromną rolę odgrywają siły sprzymierzeńców. Pozyskanie ich jest pierwszym i najistotniejszym zadaniem polityki zagranicznej państwa. W skonstruowaniu sieci sojuszników w grze dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych do tego celu wiodącej, w myśl zasady że z silnym silniej się liczą, wielkim atutem są stosunki wewnętrzne, potęga gospodarcza i militarna państwa. Nawet najlepszy minister spraw zagranicznych nie naprawi błędów i braków polityki wewnętrznej. Mydlenie oczu w tym wypadku jest mocno utrudnione i wydaje tylko opłakane skutki. Natomiast dobra polityka wewnętrzna z jej owocami: wewnętrzną mocą, jednością, równowagą społeczną, dobrobytem itd., w rękach dobrego ministra spraw zagranicznych staje się wprost czarodziejskim narzędziem.

DOBRA POLITYKA WEWNĘTRZNA MUSI WIEDZIEĆ CZEGO CHCE

Tymczasem tym co w Polsce napawa największą troską jest, mimo wszystko co się w tej dziedzinie robi i mówi, właśnie jej stan wewnętrzny, który jest rezultatem działania wszystkich ministerstw z punktu widzenia jasnego planu kształtowania stosunków wewnętrznych stwarza taką lub inną rzeczywistość wewnętrzną. **Brak jednolitości wysiłków z punktu widzenia wizji, jaką chce się urzeczywistnić, brak tejże wizji w naszych polskich warunkach, jest przyczyną marszczącą nasze czoła bróżdami głębokiej troski.**

Ale same zmarszczki niczego nie zmieniają, jak nie zmieniają niczego same odkrycia przyczyn zła. Aby naród polski wyszedł cało z „ogniowej próby" w przyszłym zamęcie wojennym i odrodzona nasza państwowość nie zniknęła nanowo w czeluściach niebytu z powodu niedostatecznego przygotowania do walki, lecz przeciwnie, by z tej próby wyszedł z tryumfem, zahartowany w walce o swój byt i potęgę, musimy śmiało, z bezwzględnością dyktowaną wielkością chwili i względami przyszłości, wyjść z planem przeprowadzenia tych zasadniczych przeobrażeń bez których niema mowy, byśmy się choć o krok wysunęli z zaklętego koła nierozwiązanych zagadnień.

Chęć uniknięcia lub ominięcia tej konieczności, wyrażająca się w tak rozpowszechnionym frazesie, że największą rewolucją jest ewolucja, lub jeszcze w niebezpieczniejszych komunałach, że wcale nie jest tak źle, że jakoś to będzie itp., jest widomym znakiem słabości charakterów i braku męskiego spojrzenia prawdzie w oczy. Bo **nie ewolucja jest największą rewolucją, lecz rewolucja jest największą i — prędszą ewolucją.** Wszystko inne jest ślamazarstwem babskim, chowaniem głowy w piasek i nędznym tchórzostwem. Bowiem

PROBLEMY SĄ WIELKIE I WIELKIEJ WYMAGAJĄ MYŚLI I DECYZJI

Wielkie te problemy, leżące przed nami niezałatwione, wymagają wielkiej decyzji, opartej o wielką myśl, nie liczącą się z powszechnym lenistwem myślowym, lękiem przed nowością i ewentualnym większym wysiłkiem, lecz bezwzględnie proponującą to, co trzeba i nie zważającą na dogmatyczne widzimisię mamutów ideologicznych lub interesy klasowo-egoistyczne warstw w błogim dosycie i przesycie żyjących. Nowa myśl, bez względu czy się to jakiemuś pięknoduchowi nie podoba lub dla kogo innego jest niewygodne, musi przerąbać w zgęstwionej kniei nie poradności, chwiejności i braku woli, duktę ukazującą drogę wyjścia.

Rozwiązane być muszą mądrze i realistycznie w najszybszym tempie

NACZELNE ZAGADNIENIE WEWNĘTRZNE:

jak mamy żyć ze sobą wszyscy na polskiej ziemi, jak losem złączeni ułożymy nasze wzajemne współżycie, które może przejąć każdą postać symbiozy, ale nie może być stanem wiecznej walki wewnętrznej, tak szkodliwej dla polskich interesów narodowych.

jak będziemy pracować, co potrzeba byśmy wszyscy pracowali, każdy na swoim odcinku niewyzyskiwany, odpowiedzialnie, ze wszystkich sił, by wyrównać, nadgonić i prześcignąć innych w produkcji narodowej, powetować straty wynikające z olbrzymiego bezrobocia, zatrudnić z największym pożytkiem dla państwa te miliony rąk bez pracy, stanowiących podatny grunt dla wszelkiej obcej propagandy rewolucyjnej i nnarodowej, stanowiących gotową beczkę dynamitu niezadowolenia do której każdy może przyłożyć lont dywersyjnych, irredentystycznych czy rewolucyjnych zamiarów;

jak wytworzyć system rządowy, będący najwierniejszym wyrazicielem potrzeb i dążeń dziejowych narodu, mający tego narodu pełne zaufanie i poparcie, będący zarazem najbardziej dynamicznym ośrodkiem woli urzeczywistniającej dążenia narodowe;

jak wyplenić wszelką myśl społeczno-polityczną o posmaku nienacjonalistycznym lub pierwiastkach obconacjonalistycznych, by na placu, by na placu boju pozostały jedynie kierunki o polskim charakterze narodowym, wyłącznie dobro, rozwój i wielkość Polski mające na widoku.

jak tchnąć w mało lub zupełnie nietwórcze masy w zacofaniu i katastrofalnym prymitywie wegetującego człowieka ducha postępowego entuzjazmu twórczego i ekspansji, jak zaszczepić w miejsce psychiki biernie godzącej się ze złem jako przeciętnej postawy obecnego typu człowieka-psychikę poszukiwacza i czynego brania się za bary z trudnościami bytu;

na jakich zasadach oprzeć życie gospodarczo-społeczne, by odpowiadało postulatowi sprawiedliwości i stwarzało równocześnie najbardziej sprzyjające warunki dla sławetnego „wydźwignięcia Polski wzwyż" by organizowało w sposób najlepszy wszelki czynniki produkcji, rozwoju, dobrobytu i potęgi materialnej. Przy tym zaznaczyć należy, że tylko zdziecinniałe umysły starców ze sfer socjalistycznych mogą przypuszczać, ty to zagadnienie rozwiązywały sposoby marksistowskie, lub ślepota bardzo uwstecznionych poglądów ludzić się może, że może się tu obyć bez zasadniczych zmian, sięgających samych korzeni istniejącego ustroju społeczno - gospodarczego.

Wymienione i cały szereg tu niewymienionych a nierównie ważnych spraw nie nastręczają wątpliwości, że muszą być załatwione. Wątpliwości, spory i walka rozpoczyna się przy pytaniu:

JAK NALEŻY TE SPRAWY ROZWIĄZAĆ?

W tym miejscu proponowane rozwiązania ująć by można w słowach „chcemy by było lepiej, dobrze, ale wszystko pozostało po dawnemu". Chciałoby się sprawiedliwości społecznej, zlikwidowania naj dukuczliwszych klęsk gospodarczych, ale przy tym nie naruszyć istniejącego stanu posiadania, zachować wszystkie szkodliwe przywileje jednych grup gospodarczych i równocześnie nie lżyć ciężarów lub niedoli innych. Chciałoby się podwyższyć poziom życia gospodarczego, zmysł gospodarności u społeczeństwa i aktywność gospodarczą, lecz nie zmieniać co jest tego warunkiem, postaw wewnętrznych dzisiejszego niedołężnego mamlasa i lenia, dystansowanego choćby przez również leniwego, lecz otwartą i podle przebiegłą głowę mającego, żyda.

W dziedzinie politycznej nie można przeprowadzić nieodzownych zmian bez rewizji metod, które doprowadziły do dzisiejszego opłakanego stanu. Ale sama rewizja nie wystarcza". Ile to w Polsce już atramentu i słów zużyto na odkrywanie błędnych metod rządzenia (mniej już na wykazanie fałszywych celów rządzenia) lecz w usunięcie tych błędów nie włożono ani połowy tego wysiłku. Wysiłek ten zresztą musiałby usunąć w pierwszym rzędzie przedstawicieli i wykonawców woli państwowej, którzy zgotowali dzisiejszy bigos. Nie przypuszczajmy znów naiwnie, by ci ludzie, którym dzięki nim się dzisiaj w Polsce więcej niż dobrze powodzi, sami opuścili swe siodła w którym im tak wygodnie, tak miękko, byczo. Oni sobie tej krzywdy sami nie zrobią.

Wola i czyn, zmieniający na lepsze rzeczywistość polską, przeto może i musi wyjść ze środowiska, które, wyrzekłszy się wszystkiego co trąci prywatą, będzie chciało i mogło zmieniać wszystko co trzeba bez względu na krzyki, lamenty czy nawet opór w tłuszcz oblepionych samolubów lub orderami obsypanych dygnitarzy.

Korzyści jakie wynikną z tych zarządzeń dla ogółu polskiego i samego rozwoju Polski rozgrzeszą w pełni „krzywdę", wyrządzoną przez nie obecnym krzywdzicielom Polski, a potomność złoży im hołd wdzięczności. Otóż ta wola, zrodzona z najczystszej miłości narodu polskiego, rozumująca, że trzeba nieraz upuścić krwi jednemu, co ma jej za dużo, a dać jej temu kto ma jej za mało, że trzeba nieraz dokonać bolesnej trepanacji lub odrąbania jakiegoś złośliwego nowotworu lub części, by zachować przy życiu i zdrowiu całość, **ta wola, świadoma swego, jest najistotniejszym warunkiem zrealizowania postulatów reformatorskich, jaki narzucają nam: zachowanie bytu i zapewnienie świetlanej, wielkiej przyszłości narodowi polskiemu.**

Ruch Narodowo - Radykalny samookreślił się w swoim programie. Samookreślenie to objęło różne dziedziny, a więc:

A. Dziedzinę samookreślenia ideowego,

B. Dziedzinę samookreślenia taktycznego.

C. Dziedzinę samookreślenia strukturalno - organizacyjnego.

W tych dziedzinach dał narodowy radykalizm wykończenie koncepcji widzenia rzeczywistości i wskazania tego „co być powinno".

I tak: w dziedzinie samookreślenia ideowego dał:

a) Zasady Programu Narodowo-Radykalnego

b) Ideę walki o nowy typ Polaka,

w dziedzinie samookreślenia taktycznego dał:

a) Ideę rewolucji narodowej — Przełomu,

b) Koncepcję taktycznego, postulowanego podziału społeczeństwa na Obóz Przełomu i folksfront

w dziedzinie strukturalno - organizacyjnego:

a) Zasadę jednego przywódcy: jest nim Bolesław Piasecki,

b) Zasadę hierarchicznego ustroju organizacji.

Powiedzieliśmy czym jesteśmy i czego chcemy. Naród będzie wybierać. Wie co ma wybrać. Ma przed oczyma obraz tego, co ma być urzeczywistnione. Droga przed nim jest wyraźna. Droga do Wielkiej Polski. Należy rozpocząć tą drogą marsz i iść, aż wielkość stanie się faktem. Trzeba tylko jedno pamiętać: „Idziesz drogą swej wielkości: odtąd najlepszą winno ci być otuchą, iż poza tobą nie masz już drogi".

Marian Reutt.

Ohydna napaść na Ruch Narodowo-Radykalny i Kol. Pawła Musioła

W n. „Narodowca" z 18. IX. pojawiła się ohydna napaść na R. N. R. i kol. P. Musioła. Z oburzeniem i przykrością czytałem tę napaść. Z przykrością dlatego, że insynuacje te wyszły z Obozu Narodowego oraz że pismo narodowe mogą redagować ludzie zdolni do tego rodzaju oszczerstw i insynuacji.

Podamy analizie zarzuty „Narodowca" na tle faktycznego stanu rzeczy. Uchroni to niejedengo z naszych czytelników i przyjaciół od dezorientacji i wytworzenia sobie fałszywego obrazu. Insynuacja bowiem, jak zawsze tego rodzaju rzecz, ujęta jest ogólnikowo, no i oczywiście bez podpisu (tajemnicze w. p. nic nie mówi), co redakcję czyni tym bardziej odpowiedzialną. Jednym z głównym zarzutów to chęć wmówienia nam, że koniecznie musimy brać pieniądze od sanacji, rządu i Bóg wie kogo, bo mamy „luksusowy" lokal (tak jakby O. W. urzędował na Muchowcu), wydajemy pismo, zakładamy placówki R. N. R., no i popieramy „lokalne sławy literackie". Istotnie lokal nasz składa się z 5 pokoi, ale z tego 3 podnajmujemy, a w 2 pozostałych mieści się kierownictwo R. N. R. i „Kuźnica". Meble składają się z trzech starych stołów i kilku krzeseł. Gdzież jest więc ten luksus? Nasze skromne fundusze składają się z prenumeraty, funduszu prasowego i składek organizacyjnych, których nie kradną nasi skarbnicy, bo u nas nie ma grandziarzy.

Podstawą naszych finansów są datki, które miesięcznie dają około 400 do 500 zł. Takie są źródła naszych finansów! Inne źródła dochodów mogły się zrodzić jedynie w głowach takich durniów, albo paszkwilantów, jacy układali ten artykuł w „Narodowcu".

(Jeśli już mowa o finansach, to moglibyśmy wskazać, skąd pochodziły nie tylko setki i tysiące, ale nawet dziesiątki i setki tysięcy, które brało Str. N., ale my mamy poważniejsze zmartwienia niż źródła dochodowe St. N. i O. W.) Redakcja „Narodowca" zastanawia się, za co moglibyśmy wydać tomiki poezji. Po prostu ofiarność kilku sympatyków i przedpłata dała około 300 złotych. Ponieważ druk kosztował około 600 zł., więc pozostał dług w kwocie 300 zł. O finansach chyba wystarczy. (Dodaję, że nasza akcja kulturalna przynosi nam tylko zaszczyt. Jesteśmy twórczym, a nie plotkarskim jak redakcja „Narodowca" środowiskiem).

Sprawa materialnego i moralnego popierania naszego ruchu przez sanację! Zaraz na przykładach zobaczymy, jak to wygląda: placówka naszego ruchu w Chorzowie przez kilka miesięcy nie mogła odbyć odprawy w pełnym składzie, bo „zwrócono uwagę" właścicielom lokali, aby nie wynajmowali nam sal na zebrania. W jednym wypadku na 5 minut przed zebraniem właściciel odmówił lokalu, tłumacząc się, że nie chce mieć do czynienia z policją. Kierownictwo tej placówki jest stale badane i przesłuchiwane przez policję, a kierownik został właśnie zwolniony ze stanowiska pomocnika sklepowego spółdzielni chorzowskiej. Zwolnienie podpisał dyr. administracji miejskiej *p. Korol.* W Czerwionce policja zdobyła się na inny kawał. Rozpuściła wiadomość, że kier. obwodu kol. Czerny został aresztowany. Chodziło o zastraszenie członków. Gdy przed trzema tyg. przemawiałem na odprawie placówki w Piekarach, przybyła do restauracji policja na zwiady, no i aby „przekonać" restauratora, że nie powinien nam wynajmować lokali. Niedługo po zebraniu nastąpiło przesłuchanie kolegów z tej placówki. Zwrócono im uwagę, że przecież nie warto pracować w ruchu, za który można wylecieć z pracy na kopalni. W Dralinie (pow. Lubliniec) policja oświadczyła kierownikowi, że nie wolno mu zrobić zebrania bez zezwolenia starostwa na piśmie (a więc pospolite bezprawie), przy czym dała do poznania, że może utracić pracę na kolei. Nie mówię już o ostatnich rewizjach domowych u kolegów z placówki w Katowicach, czy o moim przeniesieniu do Lublińca (a przypadkowo jedynie skończyło się na Lublińcu!), które chyba nie nastąpiło za moje nienaganne wykonywanie obowiązków służbowych. Pomijam również systematyczne aresztowania członków naszego ruchu na innych terenach, bo są to rzeczy znane z prasy. Tak wygląda poparcie, którego udzielają nam czynniki rządzące! Chyba nie świadczy o nim 8 konfiskat „Kuźnicy" w tym roku. Tylko w głowie kretyna ciężkiego kalibru mogło powstać to poparcie sanacji! I niech odpowie redakcja „Narodowca", który ruch w Polsce jest dzisiaj bardziej narażony na szykany jak nasz?

Wreszcie bezczelny i cyniczny zarzut rozbijania O. W. przez nasz Ruch. Jeśli wielu naszych kolegów, którzy są współtwórcami R. N. R., wyszło ze Str. N., to nastąpiło to na skutek zasadniczych różnic światopoglądowych, a nie z niskich pobudek osobistych. Ideologia i program Str. N., zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, nie daje żadnej gwarancji, że po zwycięstwie tej partii nastąpią w Polsce tak wielkie przemiany, jakich Polska potrzebuje. Nie tu miejsce wyjaśniać, dlaczego program Str. N. na tym odcinku jest niejednolity i konserwatywny. To oczywiście jedna z zasadniczych różnic. A teraz sprawa samego rozbijania O. W.: Dwukrotnie członkowie O. W. usiłowali pobić naszych kolegów w Chorzowie, na zebranie naszej placówki w Katowicach przybyła bojówka O. W. w celu rozbicia zebrania, podobnie było w Mikołowie. Oto kilka przykładów: niech redakcja „Narodowca" wskaże konkretne fakty, kiedy i gdzie nasi ludzie robili podobne wyczyny. Obawiam się, że faktów tych nie będzie. I tylko w tak stęchłej i brudnej atmosferze moralnej, jaka panuje w O. W., mogły zrodzić się tego rodzaju oszczerstwa pod naszym adresem. A z naszej strony? Na interpelację kierowników naszych placówek o stosunek R. N. R. do O. W. kol. Musioł wydał rozkaz, zakazujący werbowania ludzi spośród członków O. W. Nie będę kwalifikował zarzutu, że tworzymy nasz Ruch wyłącznie na terenach, gdzie jest silny O. W., bo zarzut ten jest śmieszny i głupi. Organizujemy tam, gdzie mamy odpowiednich ludzi, przyczym staramy się organizować tereny najbardziej zagrożone przez folksfront i propagandę hitlerowską.

Zarzuty w stosunku do kol. Musioła w omawianym artykule tak są skonstruowane, że u ludzi, nie znających kol. Musioła i jego działalności, mogą wywołać dość dziwaczne wyobrażenia. Są to przecież zarzuty pobierania żołdu od sanacji, rozbijania Str. N., karierowiczostwa i Bóg wie co jeszcze. Z zarzutem rozbijania rozprawiłem się chyba w sposób wystarczający. Dodałbym jeszcze, że kol. Musioł jest w R. N. R. najwybitniejszym przedstawicielem poglądu, że trzeba znaleść modus vivendi między R. N. R. a St. N. Kol. Musioł jako urzędnik państwowy zawsze miał światopogląd narodowy i walczył o jego realizację, a znany jest z odwagi cywilnej. Ponieważ z tym światopoglądem był urzędnikiem i nie wyleciał na bruk, więc pewnie jest płatnym narzędziem jakiejś mafii sanacyjnej!? Cóż za obrzydliwa mentalność! Więc dlatego, że ktoś należy do tych bardzo nielicznych wyjątków wśród urzędników państwowych, który mają odwagę ujawnić swe przekonania i narażać się, jest „najmitą"? Trudno o bardziej niechlujną i zaspakudzoną wyobraźnię. Ale przecież kol. Musioł był kuratorem Z. N. P. i miał płatny urlop. Tak, był kuratorem i miał urolp. Jako kandydat na kuratora wysunięty został nie przez sanację, ale przez R. N. R. w okresie *chwilowej współpracy Ruchu* z niektórymi ludźmi (płk. Koc) obozu rządzącego. Jeśli poszedł na tę placówkę, na której tak wiele ryzykował, to dla oczyszczenia tej organizacji z niepożądanych i szkodliwych wpływów. I to rozumieją ci wszyscy, którzy mają odrobinę uczciwości w myśleniu. Po ustąpieniu kol. Musioł otrzymał urlop, nie jednak na żadne prywane interesy, ale na konkretną pracę naukową, której wynikiem jest poważna praca o przeszłości kulturalnej Śląska. Zresztą kol. Musioł już jako akademik prowadził intensywną pracę kulturalną i kładł podwaliny pod współczesny kulturalny ruch w regionie śląskim. Jeśli zaś kol. Musioł oprócz wytężonej pracy naukowej znajduje jeszcze czas na pracę polityczną, to tylko dzięki temu, że zamiast wysiadać w kawiarniach wieczorami, zajmuje się terenem. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie nikomu innemu, a redakcji „Narodowca" przyszły do głowy te „prywatne interesy". (Nie chcemy się zajmować niektórymi dygnitarzami O. W.-i ich interesami, ale możemy dać takie przykłady, że będziecie się panowie po same uszy rumienić, jeśli jeszcze jesteście do tego zdolni).

W końcu pyta „Narodowiec", co zrobi R. N. R., gdy Str. N. dojdzie do władzy. Po pierwsze: Str. N. było już u władzy i nie wiele z tego wyszło. Do drugie: nie łudźcie się panowie, że dojdziecie do władzy w warunkach, gdy nie macie programu, który by odpowiadał szerokim masom narodu, raczej gdy macie kilka sprzecznych ze sobą programów. (młodzi Str. N. przyjmują już żywcem nasz program). Ale gdybyście przypadkowo doszli do władzy, to R. N. R. poprze was, gdyż będzie to uważał za przybliżenie chwili zwycięstwa tego nacjonalizmu, który reprezentuje Ruch Narodowo-Radykalny.

A. Targ.

W oczach prasy

ZGODA NA MURACH.

W ost. nrze „Jutra Pracy" pisze Wacław Budzyński w artykule „Rząd siły i prawa":

Czytamy na murach miast o wyciągniętej ręce do zgody. Czy nie lepiej byłoby zamiast wyciągniętych rąk uczynić od góry parę posunięć zasadniczych. Poza tym zobaczymy, jak się zachowa ta wyciągnięta do zgody ręka, w okresie wyborów, kiedy trzeba będzie przeprosić i uszanować przeciwników.

Oczywiście. Nic łatwiejszego, jak plakat na murze. Niech czytają, niech wiedzą. My chcemy zgody, my chcemy zgody!

ROZŁAM W P. P. S.-ie

Pisze na ten temat „Falanga".

Jeszcze przed rozwiązaniem ostatniego Sejmu, na tle zapowiedzianych wyborów samorządowych, socjaliści podzielili się na dwa, zwalczające się silnie, obozy.

Chodziło o ustosunkowanie się do sprawy brania, lub niebrania udziału w tych wyborach.

Reprezentujący związki zawodowe pp. Arciszewski i Kwapiński byli zdania, że do wyborów należy pójść bezwzględnie, natomiast partia reprezentowana przez p. Czapińskiego wypowiedziała się zdecydowanie przeciw braniu udziałów w wyborach.

Spór zaostrzył się po wysłaniu przez zawodowe delegacji do p. Premiera, w celu ustalenia stanowiska wobec zagadnień wyborczych. P. Arciszewski złożył w redakcji „Robotnika" sprawozdanie z pobytu delegacji u p. Premiera. Wtedy p. Czapiński sprzeciwił się zamieszczeniu tej wiadomości, która w rezultacie ukazała się dopiero w kilka dni później w formie małej notatki bez żadnych komentarzy.

Sytuacja zaognia się coraz bardziej. Dwa zebrania partyjne zostały rozbite przez związki zawodowe.

Ogłoszenie wyborów do Sejmu zaklajstrowało na razie sytuację. Lecz wnet zamiast poprzednich dwóch obozów — wyłoniły się trzy.

Związki zawodowe chcą iść do wyborów, p. Czapiński się waha, rolę „nieprzejednanego" natomiast objął b. poseł Zaremba, redaktor Dziennika Ludowego.

Co będzie dalej, okaże się w najbliższym czasie.

A więc w P. P. S.-sie zarysowują się ściany. W najbliższym czasie okaże się zapewnie, czy ten cały gmach jest zdolny jeszcze do życia czy też jest już w pełni dojrzały do rozbiórki.

JESZCZE TEZY KULTURALNE.

Pisze na ten temat „Zaczyn", ośmiewając cytowanego na tym miejscu Cata - Mackiewicza, pisze oczywiście w obronie tez kulturalnych Ozonu. Przytaczamy charakterystyczny rozdział, który ilustruje jakość chwytów polemicznych „Zaczynu":

Najsilniej zaatakowanym punktem tez kulturalnych był niewątpliwie „jeden ośrodek dyspozycyjny". Okrzyknięto go jednogłośnie za „stotalizowanie kultury". Określenie i słuszne i niesłuszne, zależy od tego co się rozumie pod słowem totalizm.

Co do nas po raz setny zmuszeni jesteś my tłumaczyć, że pod totalizmem nie rozumiemy skoszarowania, obozów koncentracyjnych i faszystowskich powitań, ale zrozumienie tej wielkiej prawdy, że wszystkie problemy nowoczesnego państwa najbardziej napozór dalekie, stanowią jedną całość, że wzajemnie się zazębiają i warunkują i dlatego każda akcja na wielką skalę musi uwzględniać wszystkie konsekwencje jakie wywołała. Dlatego państwo rządzone być musi w sposób konsekwentny i zdecydowany bez wahań i odchyleń (silna władza) przedkładający układ państwowy nad układy grupowo - społeczne (ustrój) i oparty o jednolity i ogarniający całokształt plan państwowy (planowość). Podobnie jeżeli i w sprawach kulturalnych wypowiadamy się za jednolitym ośrodkiem dyspozycji to dlatego, że również stanowią one jeden wielki problem o najróżniejszych aspektach, które tylko całościowo może być traktowany.

Kleka

Pod takim tytułem wychodzi w Wejherowie na Pomorzu dwutygodnik koszubski. Redagowany jest bardzo interesująco a zarazem bardzo przystępnie. Część artykułów drukowana jest po kaszubsku. „Kleka" stoi na gruncie ideologii narodowej. Popiera zdrowy regionalizm, równocześnie walcząc o rzetelny wkład kultury regionalnej kaszubskiej do kultury ogólnopolskiej. Zasługuje na żywe poparcie.

Adres: „Kleka", Wejherowo, ul. Wałowa 25.

X. B. GRAMZ.

Żydzi na Węgrzech

Święty Stefan, twórca potęgi królestwa węgierskiego, udzielił swemu synowi Emerykowi rady, która w zdumienie wprawiłaby dzisiejszych nacjonalistów.

„Goście i cudzoziemcy powinni zajmować stanowiska w twoim królestwie. Przyjmij ich chętnie... nie bój się nowości. Oni mogą przysłużyć się wielkości i chwale twojego dworu. Zostaw cudzoziemcom ich język i ich obyczaje, ponieważ królestwo, które posiada tylko jeden język a, przede wszystkim, te same zwyczaje, jest słabe i przemijające".

Liberalizm i rycerskiść świętego króla względem obcych przybyszów przez naród węgierski ze czcią zachowane zostały także względem Żydów.

A ci nie zadowolili się tytułem „gości", a nawet „obywateli", lecz stali się faktycznie „panami" narodu w wielu dziedzinach Faworyzowanie za rządów liberalnych w latach 1860 — 1914, mający nawet swych reprezentantów w Senacie, Żydzi doszli na Węgrzech do wielkiej potęgi.

Na 9 milionów mieszkańców to państwo liczy 444 tysiące, czyli 5 procent, Żydów, zajmujących nieproporcjonalnie wiele stanowisk w ważniejszych zawodach.

Według statystyki z r. 1930 Żydzi stanowili na Węgrzech 15,4 proc. właścicieli ziemskich, trzecią część właścicieli kopalń, 33,3 proc. urzędników przemysłu kopalnianego. Robotnicy Żydzi stanowili w tym zawodzie zaledwie 0,1 proc. Charakterystyczne!

W przemyśle i handlu 11 proc przedsiębiorców, trzecia część kierowników i ósma urzędników —to Żydzi.

Do „narodu wybranego" należy piąta część hoteli.

Na 83.671 kupców 38.072 Żydów. W handlu 52,7 proc. stanowisk kierowniczych i 30,3 proc. zależnych od nich

Na 324 banków i instytucji kredytowych do Żydów należy 223. Około 40 proc. urzędników bankowych — Żydzi.

Dwudziestu kapitalistów żydowskich zajmuje 249 stanowisk w radach nadzorczych różnych banków. Łatwo zrozumieć, jak bardzo finanse węgierskie są od nich zależne. Stąd trudności rozwiązania problemu żydowskiego.

W samym Budapeszcie na nieco więcej niż milion mieszkańców Żydów jest 230 tys.

Wtemże mieście 47 proc. adwokatów, 62 proc. weterynarzy, 37 proc. aptekarzy, 40 proc. inżynierów — to Żydzi.

Z dzienników 36 proc. — żydowskie, a w samej stolicy Węgier — 67 proc. Na 18 dzienników — 14, na 6 tygodników — 5 żydowskie. Z 271 księgarni — żyd. 198. Na firm wydawniczych — żydowskie: Atheneum, Franklin, Reti, Singer et Wolfner.

Przewaga Żydów w życiu gospodarczem i kulturalnem bardzo ujemnie odbija się na życiu moralnem narodu.

Prawie wszyscy Żydzi inteligenci są niewierzącymi wolnomyślicielami, rewolucjonistmi, albo masonami i organizatorami masonerii, wprowadzającymi nastroje antychrześcijańskie do mas.

Kapitaliści Żydzi są jednocześnie socjalistami. Pozostają oni w porozumieniu z przywódcami syndykatów socjalistycznych, z czego czerpią duże korzyści dla zwiększenia kapitałów i wzmocnienia swojej pozycji.

Żydzi zręcznie chwytają różne, nieraz sprzeczne, wiatry na swoje żagle.

Dziennik żydowski „Az Est" („Wieczór",) bijący 300 tysięcy egzemplarzy, przedtem antyklerykalny zmienił kolor i stał się konserwatywnym i prokatolickim, sypiący kadzidło na cześć papieża i kardyn. Faulhabera za ich stanowisko wobec hitleryzmu.

Antysemityzmowi węgierskiemu, zresztą zbyt łagodnemu, nie trzeba się dziwić, skoro się zważy jak mniejszość semicka oddziaływa ujemnie na sprawy gospodarcze, kulturalne i wogóle na ducha narodu

Nie trzeba się dziwić, że w punkcie 9 programu węgierskiego o ruchu społecznym, propagowanym przez Akcję Katolicką, znajdujemy takie żądanie:

„Żydzi, którzy dotychczas nie przyjęli ideału narodu węgierskiego nie mają prawa wpływać na życie umysłowe kraju ani przez prasę, ani przez literaturę, ani przez życie artystyczne.

Ta sama zasada powinna być zastosowana względem tych Węgrów, którzy solidaryzują się z Żydami. Musimy rozbić liberalizm, rujnujący nasze życie ekonomiczne i wprowadzić system korporacyjny, który podporządkuje kapitał interesom ogólnym narodu. Domagamy się od rządu zakazu wpuszczania cudzoziemców (Żydów) w granice kraju, ponieważ nie możemy przyjmować innych wówczas, gdy nasi kompatrjoci nie mają co jeść."[1])

Chodzi tu przede wszystkim o Żydów, emigrantów z Austrii, Rumunii i Niemiec.

Na Węgrzech niema prześladowania Żydów, ba sam rząd okazał zrozumienie dla polityki antysemickiej.

Numerus clausus na uniwersytetach węgierskich wprowadzono już w 1922 r. Obecnie przygotowuje się prawo **numerus clausus** w życiu ekonomicznem i w prasie. Żydzi nie będą mogli mieć więcej jak 20 proc. reprezentantów w bankowości, przemyśle, handlu, dziennikarstwie itp. — Słowem w życiu gospodarczem i kulturalnem narodu rola ich będzie bardzo ograniczona.

Prawo to uważa za Żydów tych nawet, którzy przyjęli chrzest po roku 1919.

W związku z „**numerus clausus**", szczęśliwie promulgowanem na Węgrzech, nasuwają się myśli pełne troski o tych nieporządkach, jakie co roku dzieją się na naszych uniwersytetach.

Rząd, wprowadzając „numerus clausus", albo, jeszcze lepiej, stwarzając osobny uniwersytet dla Żydów, przyczyniłby się do słusznego unormowania stosunków i uspokojenia umysłów ku zadowoleniu tak Polaków, jak i mniejszości semickiej. Czas o tem pomyśleć.

---

[1]) Barbera M., S. 7. **La questione dei Giudei in Ungheria, Civilta cattolica**, 1338, quadrum 2114, p. 152.

(„Sprawy Otwarte")

Nowy rok szkolny

Okres wakacyjny skończony, młodzież wróciła do szkół; umysł młodzieży wypoczęty zacznie na nowo pracować. W tym momencie społeczeństwo staje w obliczu potrzeb naszego szkolnictwa, jego braków i bolączek. Pragnie gorąco, by wreszcie ustały spory o charakter wychowania w naszych szkołach. Przede wszystkim nie możemy zamykać oczu na smutny fakt, iż sprawa powszechnego nauczania nie posuwa się naprzód w tempie pożądanym. Młodzież powinna przede wszystkim uczyć się i być wychowana przez szkołę w duchu chrześcijańskim, a więc wpoić w młodzież gorącą miłość do Boga i szczere przywiązanie do Ojczyzny. Druga rzecz, na którą musimy patrzeć otwartymi oczyma: setki tysięcy dzieci pozostają poza murami szkoły. Państwo polskie nie może jeszcze pozwolić sobie na walkę prawdziwą z analfabetyzmem, gdyż brak nam środków materialnych. Znosić jeszcze musimy skutki polityki zaborców, pragnących utrzymać masy ludu polskiego w ciemnocie. Naszym zdaniem sprawa walki z analfabetyzmem w obecnych warunkach wymaga żywszego udziału w niej samego społeczeństwa, którą to sprawę powinniśmy się bardziej przejąć i zastanowić się. Przypatrzmy się obecnej młodzieży starszej; jaka ciemnota moralna panuje wśród niej. Połóżmy kres temu, niech społeczeństwo polskie jest całe uświadomione Do uświadomienia społeczeństwa będzie, potrzeba masy nowych sił nauczycielskich, którzy będą zaangażowani do tej pracy Społeczeństwo polskie chce również, by szkoła polska wolna była od polityki i by nauczycielstwo nasze swą szczytną służbę krajowi spełniać mogło spokojnie, bez oglądania się na prądy polityczne. Niech rozpoczynający się rok szkolny będzie rokiem owocnej pracy i nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Czerny Ryszard.

Ruch Narodowo-Radykalny nie idzie do wyborów

Ruch Narodowo - Radykalny nie staje do wyborów parlamentarnych, stanie natomiast do wyborów samorządowych. Wybory bowiem do Sejmu i senatu według obecnej ordynacji wyborczej, przeprowadzone przed wyborami samorządowymi, nie mogą odzwierciedlić nastrojów społeczeństwa polskiego. Uważamy ponadto, że obecna chwila dziejowa, kiedy zmienia się mapa Europy Środkowej, kiedy Polska ma wolę kształtowania przyszłego układu stosunków na tym terenie, nie jest odpowiednia ani na walki wyborcze ani na związane z tym wydatki.

Nie jesteśmy zresztą partią polityczną, dla której najważniejszą rzeczą są wybory, — jesteśmy ruchem społeczno-politycznym, dla którego najważniejszą rzeczą jest przebudowa Polski i odrodzenie narodu polskiego.

○

Czytajcie Kuźnicę

Ś. p. Witold Korfanty

Ś. p. Witolda Korfantego znaliśmy jako ideowca i człowieka o szlachetnym sposobie myślenia. Jak każdy młody i narodowo myślący Polak głęboko przeżywał naszą polską rzeczywistość. Na te też zagadnienia schodziła rozmowa z Nim. Choć na wiele rzeczy patrzeliśmy odmiennie, łączyło nas jedno najważniejsze: świadomość, że tę rzeczywistość trzeba zreformować; wiara, że pracą i zapałem młodego pokolenia wyrośnie piękna i wielka przyszłość Polski.

Żegnamy Go przeto z smutkiem i żalem; Rodzinie, Przyjaciołom i Wydawnictwu, którego był kierownikiem, przesyłamy słowa serdecznego współczucia.

Szczególnie tragicznym i bolesnym jest to, że na pogrzeb Syna nie mógł przyjechać Wojciech Korfanty.

*

„Komunistyczna Partia Czechosłowacji świadoma jest swojej odpowiedzialności wobec międzynarodowego proletariatu. Za swój obowiazek wobec proletariatu międzynarodowego i za cel swojej działalności Komunistyczna Partia Czechosłowacji uważa utworzenie z Czechosłowacji silnej placówki państwa sowieckiego i ogniska rewolucji proletariackiej w Europie środkowej".

J Slansky, poseł do parlamentu praskiego i członek Politbiura Komunist. Partii Czechosłowackiej.

*

„Praga musi być w nowej Europie ogniskiem wszystkich interesów „postępu" w centrum kontynentu europejskiego".

Punkt 3 uchwały „Wielkiego Wschodu" z dn. 28 czerwca r. w Paryżu.

+

„Od dawien dawna byłem przyjacielem sowieckiej Rosji. Już w roku 1919 zajmowałem z Wilsonem stanowisko uznania de jure i zbliżenia z państwem sowieckim. Przez następnych 16 lat nie prowadziłem nigdy żadnej innej polityki jak tylko politykę przyjaźni z unią sowiecką".

Dr Benesz — mowa w roku 1935.

+

„Potencjał moralny państwa prowadzącego wojnę, jest produktem idei, za którą się walczy i zdolności dowódców. Zwycięska wojna wymaga uprzedniej jedności ideologicznej wśród możliwie największej części ludności. W państwach o ludności wielonarodowościowej może to być tylko idea ponadnarodowa. Silniejszą moralność daje postęp, który zadomowiony jest w państwach o ustroju demokratycznym lub bolszewickim, a więc w państwach, podlegających kierownictwu Francji i Sowietów".

Płk. Moravec
z czechosłowackiego sztabu generalnego.

*

HUTNIK

Świeżo opublikowany zeszyt 9. „Hutnika" zawiera następujące artykuły oryginalne:

w dziale technicznym:

A. Skąpski, A. Bielański i M. Sobieski: — Pospieszna metoda elektrolityczna oznaczania wtrąceń SiO_2 w stali.

St. Golczewski — Zagadnienie normalizacji jakości cegieł krzemionkowych.

J. Obrębski: — Obróbka cieplna dużych przedmiotów ze stali węglowych i stopowych.

w dziale gospodarczym:

Z. Bidziński: — Hutnicza autonomia dewizowa.

Całości zeszytu dopełniają: sprawozdanie z działalności hut żelaznych w lipcu r. 1938, kronika hutnicza oraz przegląd wydawnictw.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5.—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, ⅛ strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy". Karol Eiserman, Chorzów) — Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.